

# Golec, Dominik

---

## Zajazdy na Kujawach w XVII i XVIII wieku

---

Przegląd Historyczny 73/3-4, 283-294

---

1982

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Zajazdy na Kujawach w XVII i XVIII wieku

Zajazdy, przybliżone czytelnikowi przez literaturę historyczną, pamiętnikarską i powieści<sup>1</sup>, nie były od dawna przedmiotem badań historyków. Stanowiąc ostrą formę szlacheckiego sporu, pozostawiły ślady źródłowe o skrajnie stronniczym charakterze i niełatwo poddają się badaniom.

Z punktu widzenia prawnego, zajazdy organizowane przez starostę, czyli przedstawiciela władzy państwowej, były formą egzekucji wyroku sądowego lub przywracania zgodnej z prawem sytuacji majątkowej. Za zranienia, zabójstwa i zniszczenia, dokonane w czasie takiego zajazdu jego uczestnicy nie ponosili odpowiedzialności. Ponosili ją natomiast zajeżdżani, jeżeli stawiali opór zbrojny, w wyniku którego padli zabici bądź ranni. Tego typu zajazdy były jednak nieliczne. Z reguły przy zajazdach na siedziby szlacheckie brak wzmianek o obecności przedstawicieli władzy: starostów, woźnych sądowych, komorników granicznych etc. Skargi szlachty w związku z zajazdami są źródłem skrajnie jednostronnym. Szlachta pisała dużo o poszczególnych krzywdach i stratach, mało i rzadko o przyczynach zajazdów.

Źródła zajazdów należy poszukiwać w sporach je poprzedzających (graniczne, spadkowe, kradzież drewna z lasów, wyławianie ryb ze stawów i jezior, wypasanie umyślne łąk, pastwisk, zbóż — nagminne w XVII i XVIII w.). Treść skarg wskazuje, że zajazdy w znakomitej większości nie spełniały wymienionych wyżej warunków zgodności z prawem. Aby mógł nastąpić zajazd legalny, musiał być on poprzedzony szeregiem dekretów. Dekret pierwszego stopnia w sporze majątkowym to dekret intromisji, czyli zasądzenie majątku przez sąd osobie, która się oń ubiega. Intromisje mogły być — i bywały — wielokrotnie powtarzane, w miarę przedstawiania sądowi dowodów lub w wypadkach, gdy wyrokom był stawiany opór. Przykładowo, sąd grodzki brzeski w 1612 r. wydał wyroki intromisji w tej samej sprawie: jednorazowo 65 razy, dwukrotnie 10 razy, trzykrotnie 1 raz, czterokrotnie 1 raz, ale w roku 1642 ten sam sąd wydał tylko trzy intromisje jednorazowe i jedną dwukrotnie, a w 1665 r. sąd grodzki i sąd ziemski nie wydały ani jednego wyroku intromisji. Intromisja mogła również stanowić nakaz dla strony, która przegrała proces, opuszczenia spornych dóbr i przyzwolenie na ich zajęcie stronie, która proces wygrała. Liczba intromisji stanowi wskazówkę, że opór szlachty przeciwko dobrowolnemu — bez ingerencji sądu — przekazywaniu majątków był znaczny. Jeżeli intromisja, nawet wielokrotna (na skutek przedstawiania przez strony nowych dowodów) nie skutkowała, a prawa strony ubiegającej się o spadek były zdaniem sądu bezsporne, sąd orzekał rumację. Należy podkreślić, że już w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku tego typu dekrety maleją, by

<sup>1</sup> S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce* t. II, Warszawa 1976, s. 318; E. Raczyński, *Obraz Polaków i Polski w XVIII w.*, Poznań 1840, s. 5, 233. Odnośnie akta prawne: VL t. VII, s. 228; t. VIII, s. 16, art. XIII praw kardynałnych z 1768 r., tamże t. XX, s. 266.

całkowicie zaniknąć w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W wypadku orzeczenia przez sąd intromisji, wprowadzenia nowego właściciela do dóbr dokończywał woźny sądowy bez asysty zbrojnej. Rumacja zapowiadała w tym samym celu użycie przemocy.

W tym samym roku 1612 było 25 rumacji, a w następnych dziesięcioleciach — podobnie jak intromisje — całkowicie one zanikły. Jeżeli strona, która proces przegrała, nie przedstawiła nowych dowodów na obronę swoich praw lub nie przekazała spornego majątku w ręce nowego właściciela — była ona narażona na rumację. W świetle praktyki sądowej na Kujawach, zarówno intromisja jak i rumacja miały moc dekretu sądowego, któremu strony zobowiązane były się podporządkować. Tak więc dekret o rumacji, poparty zagrożeniem użycia przemocy, dawał stronie wygrywającej proces prawo do legalnego zajazdu. W powiecie brzeskim liczba rumacji w 1612 r. sięgała 1/3 dekretów intromisji (25 rumacji na 77 dekretów intromisji).

Trzecim stopniem egzekucji wyroku sądowego w sporze majątkowym była banicja, czyli sądowe wypędzenie z dóbr. W Brześciu w 1612 r. wydano takich wyroków cztery, w 1641 r. jedną banicję, w 1642 r. — dwie banicje, w 1643 r. jedną, w 1663 r. dwadzieścia trzy.

Dopiero po zasądzeniu banicji mogła być zasądzona egzekucja. W 1612 r. wydano takich wyroków 14, w 1665 r. jeden. Zapewne wyroki te były wydane w oparciu o banicje nie wykonane w latach poprzednich. Procesy cywilno-prawne rozciągały się w czasie i wyroków różnych stopni w tym samym sporze mogło być wiele. Wnioskując na podstawie liczb z r. 1612, można określić, że w tym czasie około 20 sporów majątkowych dochodziło do stopnia egzekucji, czyli do stopnia najwyższego zagrożenia ze strony władzy. W następnych dziesięcioleciach ten porządek został złamany. W 1663 r. liczba dekretów egzekucji zbliża się do liczby intromisji.

W powiecie brzeskim w pierwszej połowie XVII wieku winno było rocznie odbywać się około 11 zajazdów legalnych, a w latach siedemdziesiątych XVII w. — ponad 20. Liczbę ich w latach 1609—1667 szacować można na około 750.

Czy rzeczywistość odpowiadała tym założeniom teoretycznym? W 1612 roku sąd grodzki brzeski wydał dwa wyroki infamii za gwałty popełnione w czasie legalnych egzekucji, w 1663 r. tyle samo. Liczby te wskazują, że albo szlachta bardzo rzadko stawiała opór zbrojny legalnym zajazdom, albo legalnych zajazdów było bardzo mało. Autor jest skłonny przychylić się do drugiej ewentualności. Do legalnych zajazdów dochodziło rzadko, a jeżeli dochodziło nie miały one krwawego charakteru. W aktach grodzkich brak skarg na zajazdy legalne, natomiast sporo mówi się o gwałtach zaistniałych w toku rozpatrywania sporów przez sądy. Oto wyroki w sporze pomiędzy Hieronimem Mיעińskim a Stanisławem Wyrzeckim dwukrotnie mówią o krwawych gwałtach, jakie zaszły pomiędzy nimi<sup>2</sup>. W wyrokach przeciw Ezechielowi Kobielnickiemu mówi się o zbrojnych najazdach, szkodach i ranach, jakich dopuścił się na szkodę Jana Kobielnickiego (uwolnionego od wcześniej zasądzonej intromisji)<sup>3</sup>.

Obok analizy postępowania prawnego nasuwają się pytania z zakresu bezpieczeństwa publicznego. Ile zajazdów odbyło się? W jakim stopniu wpływały na bezpieczeństwo publiczne? Jak i przez kogo były organizowane? Kto brał w nich udział? Jakie korzyści płynęły dla zajazdników, a jakie straty ponosili zajechani? Jaki był stosunek ogółu szlachty do zajazdów i zajazdników? Jakie gwałty po-

<sup>2</sup> Grodzkie relationum et decretorum [cyt. dalej: Gr. rel. et. decr.], nr 25, k. 333, 449, 352.

<sup>3</sup> Tamże, k. 367, 531.

pełniano? Jakie miały charakter i cele? Jaka była specyfika zajazdów w XVII a jaka w XVIII wieku?

Ocena zjawiska zajazdu zależy m.in. od zasobu źródłowego. Dla pierwszej połowy XVII w. zostały przebadane akta sądowe grodzkie i ziemskie wedle podokresów dziesięcioletnich, dla pozostałych wedle podokresów o zróżnicowanej liczbie lat. Wynika to zarówno ze stanu zachowania źródeł jak i z konieczności traktowania ich — od połowy XVII wieku poczynając, jako członu porównawczego dla szczegółowszej analizy pierwszej połowy stulecia. Dokonanie przeliczeń, celem uzyskania jednolitej skali porównawczej wedle skali dziesięcioletniej nie nastęrcza zbyt trudności. Pierwszy podokres obejmuje lata 1598—1604, drugi — 1609—1618, trzeci — 1619—1628, czwarty — 1632—1641, piąty — 1645—1654, szósty — 1658—1667, siódmy — 1690—1701, ósmy — 1717—1726, dziewiąty — 1761—1776, dziesiąty — 1780—1792.

Akta grodzkie brzeskie stanowiące podstawę źródłową zachowały się nierówno. Istnieją następujące działy: I. Acta inscriptionum od nr 40 do 60 z lat 1595—1630; II. Acta inscriptionum od nr 61a do 72. Akta z grupy I i II mniej przydatne do tematu, nie zostały jeszcze w pełni wykorzystane; III. Libri relationum et decretorum od nr 13 do nr 29, z lat 1595—1616; IV. Libri iudiciorum et relationum od nr 30 do nr 56 z lat 1616—1670; V. Libri relationum od nr 1 do nr 27 z lat 1647 do 1713; VI. Prothocolla relationum od nr 28 do 55 z lat 1701 do 1792; VII Libri decretorum od nr 1a do 7c od r. 1642 do 1701; Libri oblatorum dział III nr 1 od 1603 do 1669. Wykorzystano także akta ziemskie: Acta terrestria Brzestensia od nr 29 do 30 z lat 1595—1601, od nr 2 do 8 z lat 1600—1635, nr 10 z lat 1641—1654 i nr 13 z lat 1662—1673.

Ten zestaw ksiąg grodzkich i ziemskich-brzeskich znajdujących się w zespole ksiąg grodzkich i ziemskich wielkopolskich w Archiwum Głównym Akt Dawnych wykazuje najmniej luk w latach 1595—1670 i po roku 1760 (relacje tylko w protokołach). Akta z lat 1670—1760 są poważnie zniszczone i pełne luk. Luki te występują też w okresach wcześniejszych. Księga nr 22 z 1608 r. wykazuje brak 297 kart początkowych. Brak księgi dla lat 1605—1607. W księdze nr 25 dla 1612 r. brak 210 kart początkowych (albo brak księgi dla 1611 r.). Księga nr 38 z lat

Tabela 1

Liczba gwałtownych zająć według okresów

Okres	Zajazdy	Zabójstwa
1598—1604	14	10
1609—1618	20	4
1619—1628	48	8
1632—1641	89	7
1645—1654	86	19
1658—1667	50	5
1690—1701	20	3
1717—1726	3	1
1761—1776	33	1
1780—1792	37	3
Razem	420	61
Średnio na 10 lat	39	5,7

1628—1629 zawiera tylko 115 kart. Podobnych luk jest więcej, szczególnie w księgach ziemskich. Np. dla lat 1692—1762 źródeł brak, a istniejące księgi wykazują szereg luk rocznych a nawet wieloletnich. Była to dodatkowa trudność przy wyborze podokresów dla celów porównawczych.

Punktem wyjścia do dalszych rozważań będzie statystyka zajazdów i towarzyszących im zabójstw. Trzeba pamiętać, że wiele zabójstw nie miało związku z zajazdami. Zestawione ich liczby są wskaźnikami stanu bezpieczeństwa w ogóle, nie zaś gwałtowności zajazdów.

Z podanych w tabeli 1 liczb wynika, że najwięcej zajazdów wystąpiło w piątym i szóstym dziesięcioleciu XVII w. Pozostawały one w dość ścisłej proporcji do liczby zabitych i liczby banicji i egzekucji. Były to zajazdy nielegalne, zaskarżone w sądach, w których nie brał udziału przedstawiciel władzy.

Zajazdy obejmowały wybraną włość w całości, tj. łącznie wieś (chłopów), dwór, urządzenia przemysłowe (młyny, browary), grunty orne, lasy, łąki, pastwiska, bądź część włości, np. sam dwór, las, wieś (chłopów), grunty orne itd., bądź kilka części włości szlacheckiej. Zajeżdżano części majątku ruchomego (bydło, zboże, gotowe drewno, siano, urządzenia przemysłowe — kotły piwne, kamienie młynne — kosztowności, stroje, narzędzia rolnicze etc.) bądź nieruchomości (lasy, grunty, stawy, jeziora).

Najłatwiejsze do zrabowania przedmioty znajdowały się we dworze i zabudowaniach folwarcznych. Niejeden dwór szlachecki był obwarowany w celu ochrony dobytku przed rabusiami. Jak dowodzi obrona Boruckiego przed zajazdem starosty radziejowskiego, dwór mógł bronić się skutecznie przed przeważającymi siłami przez kilka godzin a nawet dłużej — kilka dni, byleby obrońcy mieli dość sił i zdecydowania do stawiania oporu<sup>4</sup>.

Bydło można było przepędzić, ale było to dość kłopotliwe. Potrzebna była liczna eskorta. Do przewiezienia zboża, drewna czy siana, konieczna była odpowiednia liczba wozów, koni, woźniców i znów eskorta. Najłatwiej było przewieźć pie-

Tabela 2

Liczba zajazdów na dwory szlacheckie (siedziby szlachty)  
i inne składniki majątkowe według podokresów

Okres	Zajazdy na dwory	Zajazdy na inne składniki majątku	Razem
1598—1604	5	9	14
1609—1618	10	10	20
1619—1628	24	24	48
1632—1641	48	41	89
1645—1654	48	38	86
1658—1667	24	26	50
1690—1701	12	8	20
1717—1726	2	1	3
1761—1776	14	19	33
1780—1792	11	26	37
Razem	198	222	420

<sup>4</sup> AD Włocławek, Acta Consistoria 1656—1661, nr 124, k. 36v.



niądze, kosztowności, stroje i broń. Wywód ten sugeruje, że częściej zajeżdżane były dwory, bądź inne siedziby szlacheckie (domy, dworki, pałace). Wynika to z zestawienia zamieszczonego w tabeli 2.

Liczba zajazdów na dwory w XVII i XVIII wieku była tylko w niewielkim stopniu niższa od liczby zajazdów na inne składniki majątku (o 14 zajazdów więcej). Większe różnice występowały w piątym i szóstym dziesięcioleciu XVII wieku, kiedy to stosunkowo częściej atakowano siedziby szlacheckie. W drugiej połowie XVIII w. nastąpił wyraźny przełom na rzecz zajazdów polnych, leśnych itp., co miało zapewne związek ze zmianami przepisów prawnych.

O liczbie i składzie społecznym uczestników zajazdów mówią skargi szlachty oblatowane w księgach grodzkich i ziemskich. Szczególną uwagę skarżący zwracają na organizatorów zajazdu — często na ich sługi, niekiedy na chłopów. Informacje o uczestnikach zajazdów — chłopach i mieszczanach — są niepełne. Czasami pisano więc: „Paweł Grabski — burgrabia kowalski manifestuje się naprzeciwko Pawłowi Charbickiemu, Krzysztofowi Charbickiemu — synowcom, Wojciechowi Kuntoszewskiemu, Wojciechowi Waśniewskiemu, Trzemieńskiemu, Kowalewskiemu, Jakubowi Osickiemu, Żabińskiemu, Koteckiemu studze, woźnicy Płaza, Pawłowi z Bogusławic, poddanym z Bogusławic”<sup>5</sup>. W odniesieniu do drugorzędnych uczestników zajazdu szlachta pomijała imię bądź nazwisko, miejsce zamieszkania, przynależność stanową, często liczbę zajazdników.

W latach 1609—1667 najliczniejszy w powiecie brzeskim był zajazd starosty radziejowskiego na Boruckiego. Oprócz 30 szlachty, sług i chłopów wziął w nim udział stuosobowy oddział regularnego wojska<sup>6</sup>. W zajeździe urzędu grodzkiego chełmińskiego na Bartłomieja Rybbe brało udział 40 osób<sup>7</sup>. Około 30 chłopów z Witowa zajechało las Mikołaja Ostrowskiego<sup>8</sup>, a Jan i Samuel Głębecki werbować mieli do zajazdu na Jana Chwałkowskiego także „ludzi swawolnych i hultajstwo”<sup>9</sup>. Maciej Gąsiorowski w 1700 r. zajechał wdowę Mariannę Mniewską, w czym brał udział starosta radziejowski Świętosław Osiński, szlachta, chłopci, a także mieszczenie z Radziejowa ze swoim burmistrzem — Walentym Pselodowiczem<sup>10</sup>.

Zajazdy gromadne, z udziałem kilkudziesięciu i więcej ludzi, zdarzały się bardzo rzadko. Chyba nie można nazwać zajazdem zajścia pomiędzy urzędnikiem biskupa Cypriana Wolickiego a dwoma urzędnikami biskupa kujawskiego. Wedle tej skargi — w zajeździe brało udział dwóch tylko ludzi przeciw jednemu księdzu, który zelżony zrejterował, pozostawiając dobra w rękach zajazdników<sup>11</sup>.

W znakomitej większości zajazdów jako podstawowa siła zbrojna uczestniczyli chłopci, obok służby, doraźnie zmobilizowanej drobnej szlachty i ludzi luźnych, niekiedy mieszczan.

O organizacji i przebiegu zajazdów mówią manifestacje, czyli skargi poszkodowanych, obdukcje zranionych i zabitych, zeznania świadków, wizje sądowe i dekryty. Sądy grodzki i ziemski w Brześciu, niekiedy sąd biskupów kujawskich, przeprowadzały dochodzenia i osądzały winnych (protokoły z przesłuchania stanowią rzadkość). Spośród 420 zbadanych zajazdów, które odbyły się w badanych latach, najbardziej interesujące okazały się zajazdy Adama i Jerzego Grabskich na Stanisława Sławęckiego w 1616 r., Marcina Tolibowskiego na Mateusza Grabskiego w 1633 r., Jana i Samuela Głębeckich na Jana Chwałkowskiego w 1660 r., Pawła Charbickiego na Pawła Grabskiego w 1652 r., Tolibowskiego na Boruckiego przed

<sup>5</sup> Gr. rel., nr 4, 1652 r., k. 534v.

<sup>6</sup> AD Włocławek, Acta Cons. 1656—1661, nr 124, k. 36v.

<sup>7</sup> Gr. rel., nr 4, 1652, k. 495.

<sup>8</sup> Tamże, nr 6, 1659 r., k. 143.

<sup>9</sup> Tamże, nr 7, 1660 r., k. 40v.

<sup>10</sup> Tamże, nr 25, 1700 r., k. 34.

<sup>11</sup> Tamże, nr 50, 1775, k. 204.

1657 r., Antoniego Niewieścińskiego na Barbarę Przewoską w 1761 r., Marcina Pstrągowskiego na Morzyckiego w 1717 r.

Opis zajazdu Adama i Jerzego Grabskich na Stanisława Sławęckiego w 1616 r. pozwala uchwycić motyw, jakim kierowali się zajezdnicy: była nim zemsta w związku z dawnymi sporami. Grabscy, na czele grupy szlachty, służby i chłopów, dokonali najazdu w nocy. Otoczyli dom szlachcica i zaczęli strzelać do okien, przy czym rany odniosła służąca. Wdarli się do domu, zabrali broń i wiele cennych przedmiotów. Stanisława Sławęckiego wywieźli do wsi jednego z zajezdników, Wojtkowskiego. Tam chcieli go rozstrzelać, poprzestali jednak na zelzeniu. Następnie zawieźli go do wsi Święte, gdzie ponownie ciężko pobili i pozostawili na drodze<sup>12</sup>. W roku następnym Jan Zychliński zajechał Jana Grabskiego we wsi Seroczki, przy czym zranił 9 chłopów Grabskiego. Ten nie pozostał dłużny i wkrótce zajechał Zychlińskiego, raniąc w odwecie 9 jego chłopów<sup>13</sup>.

Spory ze Szczycińskimi rozpoczęły się w 1618 r., kiedy to Maksymilian Szczyciński zranił trzech ludzi Piotra Grabskiego. Ci w odwecie zranili samego Szczycińskiego. W roku 1634 Marcin Szczyciński został zraniony przez Marcina Bełdowskiego, sługę Mateusza Grabskiego. Gwałty pomiędzy nimi ponownie trafiły do sądu w 1650 r., tj. po upływie 16 lat. Tym razem najpierw został zraniony Walerian Szczyciński przez Stanisława i Ludwika Grabskich z Wysocina Wielkiego. Grabscy, będąc już pijani, weszli nocą do domu Szczycińskiego, gdzie zostali podobno gościnnie przyjęci i poczęstowani piwem. Stanisław Grabski, szukając powodu do zwady, zabrał książkę Szczycińskiego i schował ją do kieszeni. Część gości rozjechało się do domów, a brat Stanisława Grabskiego Ludwik, schował się w tym czasie za piecem. Przy próbie odebrania wspomnianej książki, wywiązała się walka. Grabscy obcięli Szczycińskiemu trzy palce u ręki<sup>14</sup>. Zwada wygasła po zranieniu przez Szczycińskich dwóch chłopów Mateusza Grabskiego.

Nie sposób przekazać wszystkich sporów i gwałtów jakie rozegrały się z przyczyny i wokół tego rodu. Liczne skargi zamieszczone w aktach sądowych przez Grabskich i Tolibowskich wskazują na niezwykle intensywność i gwałtowność zdarzeń w latach 1633—1636.

Grabski otrzymał w dzierżawę królewską Brzezie, o którą ubiegał się także Tolibowski. Ten chcąc zmusić Grabskiego do ustąpienia Brzezia „zdradliwie nastąpił — na blisko przeszłym sejmiku — szkalował — i strzelbę prosto do własnych, z Borucina odesłał, z kilku swoich piechoty, Tolibowski — z kilku czeladzi, do Brzezia wstąpił — w pół drogi czekał [szpieg] Tolibowski, już na wszystko gotowy, rozsadzwszy ich po rowach, w stodole i zapłotku, na drodze, — którą protestant [tj. składający skargę Grabski] do domu jechał — z gromady jazdy i piechoty; w pogotowiu miał i wozy dla piechoty — do niego wypalili i zaraz go postrzelili [Grabski uciekł], jeździe za nim skoczyć [kazał], a piechurom na wozy powsiadać i za protestantem bieczeć, ale iż konie podłe mieli [nie dogonili]; od Samuela Kłobukowskiego znacznego spodziewali [się] posiłku, odwrót uczynili, potym — żałowali, że go nie zabili”. Następnie odbył się zajazd: „w konia szturmem, w dzień roboty — do więzienia wziętych, — czeladź wszystkie, — jako i pacholę — rzeczy wszystkie, jako srebra, złota, szaty różne, kobierce, obicia, miechy, zbroi, strzelby i koniów rynsztunki [zabrali]”.

Ze skargi Marcina Grabskiego w 1636 r. wynika, że Tolibowski wyzwał go z Brzezia w 1633 r., ale Tolibowski miał na tę wieś prawomocny wyrok sądu.

<sup>12</sup> Gr. rel. et decr., nr 29, 1616 r., k. 119.

<sup>13</sup> Tamże, nr 30, 1617, r., k. 190, 193.

<sup>14</sup> Tamże, nr 31, 1618 r., k. 43, 66 oraz nr 45, 1634 r., k. 724v; Gr. rel., nr 3, 1650 r., k. 34v.

W 1636 r. po złożonej przez Marcina Grabskiego skardze, że sługa Tolibowskiego zranił jego woźnicę Jana, spór pomiędzy nimi wygasł<sup>15</sup>.

Paweł Grabski z Bogusławic w powiecie kowalskim skarżył się w 1648 r., że Marcin Szczkowski zabraniał mu wyrabiać piwo. Grabski obawiał się zajazdu, i piwo warzył nocą, przy strażach. Pewnego razu zauważył, że browar jest obserwowany przez szpiegów Szczkowskiego. Po pewnym czasie Szczkowski na czele uzbrojonych w kije i kłonicę chłopów zajechali dom poddanego Grabskiego, zelżyli, pobili i zranili mieszkającego tam chłopca i jego żonę, zniszczyli sprzęty domowe.

W 1650 r. skargę o zranienie złożyła żona Pawła Grabskiego — Katarzyna Mokrska (w skargach często używano nazwiska rodzowego szlachcianek-mężatek). Oskarżenie skierowane było przeciwko Pawłowi Charbickiemu, który chciał wyzuć Grabskiego z jego części Bogusławic. Aby do tego doprowadzić, przez szereg lat dopuszczać się miał różnorodnych gwałtów. Wystrzeliwał okna i drzwi, bił ludzi i zabijał bydło Grabskiego, by w dzień Wielkanocy 1650 r. wejść do domu Grabskiego, zelżyć gospodynię, pobić ją i zranić. Próbował też Bogusławicę kupić. Chłopi Charbickiego przychodzili do karczmy Grabskiego, pili piwo, za które nie chcieli płacić. Niszczyli sprzęty, bili gości, rozpędzali ich. Pewnego razu przyszli do karczmy uzbrojeni w broń palną, wystrzelali okna, drzwi, potłukli naczynia i sprzęty oraz zabrali beczkę piwa. Chłopi i mieszczanie — jak wynika ze skargi — byli dobrze uzbrojeni. Następnie zajechali pod dwór i wystrzelali okna w budynkach. Kilka dni później, po zmobilizowaniu wszystkich chłopów ze swojej części wsi, Charbicki ponownie zajechał dwór, zajął browar, chciał też — jak głosi skarga — zabić Grabskiego i jego żonę. Zabito wtedy czeladnika, który pracował w browarze. Dwór otoczono strażami tak że nikt nie mógł z niego wyjść przez kilka dni. Zajezdnicy, jak później stwierdzono, ukryli ciało zabitego jako oczywisty dowód zbrodni. Brata Grabskiego — Wojciecha — napadli w Kowalu (źródło nie precyzuje czasu i przyczyny napaści). Zranili mu konia. Uratował życie, kryjąc się w zamku. W tym czasie rabowano dobytek chłopów Grabskiego. Zabierano groch, odzież, wrywano okucia metalowe, zamki, zawiasy, skoble (galanteria budowlana z reguły padała ofiarą rabusiów, zabierano ją także w toku egzekucji).

Część poddanych Charbicki wypędził ze wsi. Jeden z nich zmarł, podobno ze strachu i głodu. Nie pozwolono karmić bydła, orać i siał. Gdy oblężenie zwinięto, Grabski udał się do kościoła w Kowalu, ale podążył za nim Charbicki. Wezwał Grabskiego do opuszczenia kościoła grożąc, że użyje siły. Grabski po odejściu napastników opuścił kościół i wrócił wraz z żoną do domu. Nocą Charbicki ponownie oblegał Grabskiego, hałasował, lżył, strzelał — te hałasy i lżenie zawsze towarzyszyły zajazdom. Żona Grabskiego dostała rozstroju nerwowego. Musieli wszystko zostawić i opuścić Bogusławicę. Swoista pointa tego zajazdu to skarga żony Grabskiego z 1659 r. o zranienie jej<sup>16</sup> przez chłopca z Bogusławic — wsi w całości należącej już wówczas do Charbickiego.

Stanisław Grabski został oskarżony w 1653 r. przez Piotra Kłobukowskiego o zajęcie 9 wołów, zajazd na dwór, strzelaninę i groźby. W odpowiedzi urządził na Kłobukowskiego zasadzkę w Małym Jarnowie. Zelżył go i próbował zabić. Zamach tym razem nie udał się, w końcu Stanisław Grabski dopadł Kłobukowskiego i zranił go. Nie poprzestał jednak na tym. Nadal trwały zaczepekki słowne, groźby i napady. Pewnego razu Kłobukowski z synem Janem poszli do kościoła. Był tam też Grabski ze swoimi ludźmi. Grabski popchnął Kłobukowskiego; ten ustąpił mu miejsca. Nie chodziło tu zapewne o miejsce, lecz o powód do zwady. Po wyjściu

<sup>15</sup> Gr. rel. et decr., nr 44, 1633 r., k. 108, 169, 236, 366, 377, 406, 425, 469 oraz nr 47, 1636 r., k. 455v.

<sup>16</sup> Gr. rel., nr 2, 1648, k. 349v; nr 3, 1650 r., k. 63; nr 4, 1652 r., k. 534v; nr 6, 1659, k. 209v.



z kościoła Grabski napadł na Kłobukowskiego i zranił szablą jego syna Jana. Tłem tej zwady był spór graniczny, który tak rozjątrzył Grabskiego, że musiało to doprowadzić do rozlewu krwi<sup>17</sup>.

Grabscy toczyli też spory z duchowieństwem. W 1613 r. chłop Jana Grabskiego został zraniony przez chłopą z kościelnej wsi Stupy. W 1617 r. jego chłop z Konecka zranił chłopą z Kuczkowa (własność kapituły płockiej). Po wielu latach względnego spokoju, w 1630 r., Jan Grabski z Łowicza oskarżył kapitułę włocławską o zajazd na jego las i wyrąb drzewa — tego typu spory o lasy są bardzo częste w XVII i XVIII wieku. Jan Grabski nie chciał płacić dziesięciny, o co był pozywany zarówno przez proboszcza jak i przez wyższe władze duchowne; zajazd na las Grabskiego mógł więc być formą egzekucji tej powinności.

Innego zapewne Jana Grabskiego poznajemy jako oskarżonego w sporze z duchownym. Wojciech Skrodzki, proboszcz z Kruszwicy, zwrócił się do sądu ze skargą w słowach: „zastąpiwszy na drodze idąc do chory pani Szczkowski z Wólki — — okrutnie, nie mając respektu dla pasterza — — poranili i zabić chcieli — — samego wypędzili od wszystkich, kościół odbieli, srebro kościelne pobrali, puszkę — — — wzięli z cymerium [sic!], krzyż i kielich i aparaty wszystkie, zasiewki tak ozime jak i jare pobrali”<sup>18</sup>.

Zajazdy, jak już wspomniano, często przeradzały się w nieustanną zwadę, w swego rodzaju wojnę. Nie obejmowały jednak tak wielkich obszarów i sił, jak na opisywanej przez Władysława Łozińskiego Rusi. Społeczność szlachecka wywierała presję psychologiczną, zniewalającą ofiary do ustępstw na rzecz legalizacji bezprawnych poczynań. Typowym przypadkiem jest manifest Barbary Przewoskiej przeciwko Antoniemu Niewieścińskiemu — stolnikowi i sędzi grodzkiemu bydgoskiemu.

Szlachcianka ta skarży się, że po pochówku męża została pozbawiona dziecka (zabrali je opiekunowie-kuratorzy), wypędzona ze dworu, wyzuta ze wsi, że zabrano jej pieniądze i wszelkie nieruchomości. Przy próbie powrotu zagrożono jej pobiciem kańczugami. W kilka dni później wróciła jednak do dworu, wchodząc przez okno w momencie, gdy nikogo nie było. Stolnik zebrał 15 ludzi i wysłał ich do dworu, celem usunięcia Barbary Przewoskiej siłą. Ludzie stolnika „wyważyli drzwi — — za nogi przez podwórze do karety wlekli, szarpali, deptali — — [ofiare] wrzucono do karety — — do Branna wzięli, z którą przyjechawszy bez miłosierdzia z karety wywlekli, widząc mglejącą kubka wody nie podali do więzienia wrzucili, głodem kilka czasów morzyli — —, krew w rękę dla prędszej śmierci puszczać zamyślali”. Tam w „więzieniu okno było uralne dla uryny i wiatru — —, zamurowane, co ledwie — — do śmierci nie przyszło od zaduchu i ciasności, druga z fetoru nieznośnego”. Stolnik wypuścił ją dopiero, gdy rzekła się zapisanych jej i jej synowi przez męża w testamencie dóbr i ruchomości, z wyjątkiem 3 tysięcy złp. dożywocia<sup>19</sup>.

Inna szlachcianka, Anna Dziewczopolska, nie chciała opuścić domu, do którego rościł pretensje Zygmunt Myślęcki. Dokonał wielu najść, aby zmusić do ustępstwa upartą kobietę. Najpierw kazał wyciąć drzewa owocowe i porozdawał poddanym ogrody. Jednemu z nich polecił zerwać dach nad mieszkaniem Dziewczopolskiej. Później, gdy kładła się spać, strzelano pod jej oknami, a gdy się obudziła, lżono. Po rozebraniu całego dachu, spalono drzewo i słomę, aby nie mogła go odbudować. Gdy szlachcianka zwiozła nowe drewno na budowę dachu, zrabowano je. Napast-

<sup>17</sup> Gr. rel., nr 4, 1653 r., k. 753, 761v, 790v, 829 oraz nr 5, 1654 r., k. 59.

<sup>18</sup> Ziemskie dutki decr., nr 8, k. 91, 116, 231, 240, 280, 415; Gr. rel. et decr., nr 26, 1613 r., k. 109, nr 30, 1617 r., k. 140v; nr 45, 1634 r., k. 953; nr 49, 1638 r., k. 450; Gr. rel., nr 9, 1662 r., k. 81.

<sup>19</sup> Gr. rel., nr 46, 1761 r., k. 60.

nicy wdarli się do mieszkania, wyrwali wszystkie okna, ławy i inne sprzęty. Wpędzili też do mieszkania bydło, które przewróciło piec i komin oraz zagoiło cały dom. W tym czasie nie pozwalali jej wyjść z domu, szczując ją psami. Na koszt sądowe sprzedała krowę i łakę, ale Mysłęcki nie pozwolił kupcowi wejść w ich posiadanie<sup>20</sup>.

Opis największego dziennego zajazdu w powiecie brzeskim znajduje się w aktach sądowych diecezji kujawsko-pomorskiej we Włocławku. Pod datą 1657 r. wpisano protokół z przesłuchania świadków zajazdu starosty radziejowskiego i Tolibowskiego, stolnika inowrocławskiego na Osięciny Boruckiego (źródło nie podaje imion i niektórych nazwisk). Zajazd został zaplanowany przez starostę wspólnie z Tolibowskim. Spotykali się dla omówienia szczegółów najpierw we wsi Lubanie, później w Ustroniu. Dołączył do nich Grabski, chorąży brzeski. Z Ustronia wysłali do Osiecin szpiega, który miał zbadać, czy Borucki znajduje się we wsi i jakimi dysponuje siłami. Gdy upewnili się, że Borucki jest w domu, a siły ma niewielkie, czekali tylko na odpowiedni moment. Upiwszy się w karczmie w Ustroniu (przed zajazdem z reguły dużo pito) zajezdnicy, uzbrojeni przeważnie w długą broń palną w odpowiednim momencie wyruszyli do Osiecin. Gdy znajdowali się w pobliżu wsi, wysłali drugiego szpiega. Doniósł on, że Borucki przygotował się do wyjazdu do Brześcia na sejmik. Chcąc przeszkodzić w wyjeździe, starosta rozkazał „czeladzi swojej i innym wrzód skoczyć na podwórze do dworu i zabrać konie protestantowi [tj. autorowi protestacji], z strzelbą i rzeczami naładowanymi”. Dalej świadek stwierdza: „wiem, że kilka czeladzi wpadło i konie pobrali i z innymi rzeczami”. Konie udało się napastnikom porwać i wyprowadzić z dziedzińca. W następnej fazie zajazdu sam starosta wpadł na podwórze z trzydziestu ludźmi. Zranili sługę Boruckiego, Andrzeja Puchalskiego, innych „wystrzelali z podwórza, konie od nich poodbierali, z sukien pozezwlóczyli, zbili, stłukli”. Z dalszego zeznania świadka wynika, że „gromadą przyjechali — mścić się krzywdy czeladnika pana chorążego [charakterystyczny motyw zemsty — przyp. aut.] — pan starosta rankor miał do pana Jarnowskiego, że od jego chorągwi odjechał [tu drugi motyw zajazdu — przyp. aut.] i wziął go za głowę, biał i tłukł — jako pana Krzysztofa Jarnowskiego pan starosta połapiwszy za łeb, biał, płażował, tłukł [tak pisze się w każdym niemal manifeście — przyp. aut.] i insi w rękę, w niego pomocnicy pobili, posinili, a pogębkowali, obuchami, bandoletami zbili, stłukli, którego zabić pan starosta usiłował [usiłowanie zabójstwa — oskarżenie bardzo częste — przyp. aut.] i pewnie by zabił, gdyby go był pan Osiecki nie obronił od śmierci”. Tu znów zjawisko typowe: skarżący przeważnie bronili kogoś od śmierci.

Boruckiego uratowała matka. Osłoniła syna przed ciosami własnym ciałem (zabójstwo kobiety to zjawisko prawie nieznanne), on zaś zdołał ukryć się we dworze. Na miejsce zajścia przybył Stefan Jarnowski, cześnik dobrzyński, z zamiarem przerwania zajazdu, ale także uciekł do dworu, otrzymawszy ranę w rękę. Napastnicy zaczęli szturmować dwór, strzelając do drzwi i okien — zawsze zresztą tak szturm zaczynało. Obrońcy strzelali do napastników i zranili starostę, co powiększyło zajadłość zajezdników. Komendę przejął Tolibowski. Na jego rozkaz napastnicy otoczyli dwór strażami, aby nikt z budynku się nie wydostał i próbowali go podpalić. Wówczas przybył ksiądz Sarnowski, wezwany do spowiadania rannych. Pod wpływem księdza ogień ugasiłi chłopcy (ministranci?). Zajezdnicy, nie mogąc własnymi siłami zdobyć dworu, z którego podpalenia chwilowo zrezygnowali, wezwali do pomocy wojsko, które znajdowało się w obozie obok Osiecin. Na wezwanie starosty przybył oddział około stu żołnierzy. Po rozmowie ze starostą

<sup>20</sup> Tamże, nr 24, 1697 r., k. 132.

i Tolibowskim dowódca dał rozkaz do szturmu. Ograniczono się do kilkugodzinnego ostrzeliwania dworu. Równocześnie rozpoczął się rabunek obejścia, koni i innych ruchomości, zajezdnicy zaczęli palić budynki gospodarcze. Podpalili też dwór obłożwszy ściany słomą. Tym razem nikt pożaru nie gasił. Obrońcy musieli wyjść. Napastnicy rozbili ich, rozebrali z odzieży i zaprowadzili przed starostę; „pána cześnika z ognia wychodzącego pojмали — bili — ksiądz pleban od śmierci upraszał, bronił, samego sobą onego zaszczycając”. Zajezdnicy nie pozwolili cześnikowi wypowiadać się. Zaprowadzili go przed oblicze starosty, gdzie podobnie jak inni pojmani stanął pod strażą. Starosta rozkazał cześnika rozstrzelać. Do egzekucji jednak nie doszło, bo Stefan Jarnowski, za życie skazanego ofiarował żołnierzom 10 tysięcy czerwonych złotych (dukatów). Zajezdnicy i pojmani pojechali do Jarantowic. W nocy udało się uwięzionym uciec do wsi Pawiec, poza granice Kujaw. Ukrył ich w kościele miejscowy ksiądz. Pozostali w tym ukryciu jeszcze trzy dni. Na pomoc zjechali synowie i krewni prześladowanych, którzy przeprowadzili ich do Radziejowa. Tam ukryli ich w klasztorze franciszkanów<sup>21</sup>.

Typowo rabunkowy charakter miał zajazd Umińskiego na Morzyckiego z Wysocina w 1717 r. Świadek i uczestnik zajazdu zeznał, że do udziału został namówiony przez Bartłomieja Sielskiego i Marcina Pstrągowskiego. Twierdzili oni, że muszą (z Wysocina) odebrać siłą pieniądze i zbiegłą żonę. Po zebraniu gromady szlachty płockiej i jakichś żołnierzy, wszyscy udali się pod Nieszawę, aby przeprawić się przez Wisłę na Kujawy. Do północy bawili w Dąbrówce, później udali się do Jarnowa — do matki i żony Pstrągowskiego. Po najedzeniu się udali się do Wysocina. Napadli na dwór i spichrz, gdzie „rabowaliśmy, skrzynie połupali, poodbijali, rzeczy wszystkie, suknie, pas, strzelbę, szable dwie, futra, bydlę wszystko zabrali. Sielski z Pstrągowskim strzelali do jednego wołu, który zdechł, kiedyśmy rabowali, tośmy — Morzyckiego Niemcowi Janowi trzymać kazali, aby rabunku nie bronił. Pstrągowski i Sielski bili, tłukli pana Morzyckiego, a na ostatek Pstrągowski dzidą od Moskala [wziętą] szwagra swego — przebił — Morzyckiego”. Później Pstrągowski żałował, że go nie zabił. W Nieszawie przeprawili się ze zrabowanymi bydlęmi i rzeczami na drugi brzeg Wisły. Za Wisłą świadek został schwytany<sup>22</sup>.

Jedną tylko zachowała się skarga dotycząca zajazdu chłopskiego — dokonanego bez udziału szlachty. Dokonali go chłopci Iwańskiego na Jadwigę Nieszczeńską: „poddani [Iwańskiego] ze sobą się namówiwszy i porozumiewszy — w niedzielę, ubrawszy się w stroje niemieckie, cudzoziemskie, zmyśliwszy sobie mowę niemiecką, zdawając się na żołnierza szwedzkiego — na dwór — nocnym sposobem”. W trzy dni później nastąpił zajazd następny; wziął w nim udział Iwański a wynikiem były krwawe ofiary. Wyjątkowość tego zajazdu wynika z następujących jego cech: 1. zajazd zorganizowano nocą; 2. zajezdnicy używali cudzoziemskiej odzieży i zmyślonego języka (analogia do gwary przestępczej); 3. nie brała w nim udziału szlachta i służba dworska; 4. wydarzyło się to w czasie okupacji szwedzkiej. Z dalszego przebiegu zdarzeń wynika, że Iwański zajazd ten akceptował i nie wykluczone, że go organizował, aczkolwiek sam w nim udziału nie wziął. Było to zatem wydarzenie na pograniczu zajazdu i napadu rabunkowego<sup>23</sup>.

Czynniki społeczny i geograficzny decydowały, że na Kujawach zajazdy, u podłoża których leżały spory rodzinne, spadkowe, graniczne, sąsiedzkie — dominowały nad zajazdami typowo rabunkowymi. Ich celami bywały zwykle: dom, las, pola uprawne, jeziora, stawy, młyny i poddani chłopci. Często zajazd łączył

<sup>21</sup> AD Włocławek, Acta Cons. 1656—1661, nr 124, 1657 r., s. 36v nn.

<sup>22</sup> Gr. rel., nr 30, 1717 r., k. 108.

<sup>23</sup> Tamże, nr 6, 1658—1660, k. 57, 271—282v.

w sobie elementy gwałtu na majątku z gwałtem na osobie. Formy gwałtu można poklasyfikować. Były to: a) zelżenie, b) pobicie i zranienie, c) zabójstwo, d) tortury i uwięzienie.

Ofiarami tych gwałtów padała zarówno szlachta, jak i też ludzie innego stanu. W warunkach wysoko wykształconego wśród szlachty pojęcia o czci, zelżenie traktowane było jako poważne przestępstwo. Nie było na Kujawach gwałtu, któremu nie towarzyszyłoby naruszenie czci szlachcica. Manifestacje i protestacje w wielu wypadkach zawierają rejestr wulgarnych słów, jakie padały podczas starć<sup>24</sup>. Oto zajechana przez Stanisława Kosobuckiego Ziemięcka, przytacza dosłownie skierowaną do niej obelgę: „szukajcie mi tej k...”, wołał i po mieszkaniu szukał”<sup>25</sup>.

Przedstawiony wyżej obraz zajazdów wymaga pewnych uzupełnień. Nie było do tej pory mowy o torturach, które pojawiają się w skargach często. Nawet zakładając przesadę opisów, trzeba w nich widzieć świadectwo zdumiewającej brutalności. Oto poddana Wojciecha Broniewskiego zmarła po zadanych jej torturach. Obdukcja pozwala wejrzeć w zjawisko okrucieństwa i w sposób torturowania: „plecy wszystkie ogniem, gorzałką i słomą spalone tak, aż skóra odpadła — ręce osobliwie postronkami — od kępowania pobrznane i pęcherze porosły i krwią się oblały. Pach ręki lewej wypalone, łono wszystko wypalone, kolana spalone i pod kolany ciało wypalone. U kostek samych białość, do żeł poprzęznane”<sup>26</sup>.

Tomasz Mąkowski porwał Stanisława Sokołowskiego i wywiózł do lasu. Obnażył go, przywiązał do drzewa, a następnie „genitalia w drewna wczepowali, prątkami bieli — w worek związali i utopić chcieli”<sup>27</sup>. Wedle skargi żona Wojciecha Ostrowskiego, biorąc udział w zajęzdzie, służącą Krystyny Linieckiej „Annę poczęła bić — a panią — ukąsiła w palec i wyrwała jej włosy”<sup>28</sup>.

Terytorialne zajazdy obejmowały swoim zasięgiem całą substancję majątkową lub jej część, najczęściej sporną. Natomiast zajazd na osobę miał na celu wymuszenie zgody na żądanie zajęzdzającego (jak w zajęzdzie na Barbarę Przewoską) lub wyrwanie zemsty. Niekiedy motywy nakładały się na siebie i występowały łącznie. Zajazd na osobę odbywał się w miejscu z góry zaplanowanym, a jeżeli się nie udał, zajęzdnik mścił się tam, gdzie zdołał dopaść swego przeciwnika. Niekiedy zajazd rozciągał się w czasie i przestrzeni.

Odpowiedź na pytanie następne — jaka była zdobycz zajęzdników — jest z pozoru tylko łatwa, bowiem skargi zawierają zwykle wykazy zrabowanych im przedmiotów dyktowane z dużą przesadą, na co zwracał uwagę także Łoziński. Ceną zdobyczą były zwierzęta domowe i pociągowe<sup>29</sup> — woły i konie, drób, odzież i stroje. Nie gardzono mąką, sprzętem domowym i rolniczym, pościelą<sup>30</sup>. Czasem wpadła w ręce większa zdobycz, jak złote łańcuchy, futra, pieniądze, cenne pasy i naczynia — niezależnie od zdobyczy najcenniejszej — wybicia z dóbr<sup>31</sup>. Część zrabowanych przedmiotów traktowano jako łup zajęzdników, którzy w ten sposób rekompensowali sobie przykrości, jakie ich czekały ze strony sądów bądź w wyniku działań odwetowych. Zdobycz stanowiła też część zapłaty dla ludzi zwerbowanych do zajazdów.

Najczęściej powtarzające się formy gwałtu w czasie najazdu to zelżenie, zranienie, rabunek lub zajęcie ruchomości, torturowanie i dręczenie ludzi, uwięzienie,

<sup>24</sup> Tamże, nr 6, 1660 r., k. 281.

<sup>25</sup> Tamże, nr 6, 1658 r., k. 119.

<sup>26</sup> Gr. rel., nr 10, 1669 r., k. 456.

<sup>27</sup> Gr. rel. et decr., nr 49, 1638 r., k. 359.

<sup>28</sup> Gr. rel., nr 6, 1659 r., k. 149.

<sup>29</sup> Tamże, nr 6, 1660 r., k. 281.

<sup>30</sup> Ziemskie duł. decr., nr 30, 1598 r., k. 171

<sup>31</sup> Tamże, k. 95.



wybiecie z dóbr, wyzwanie na pojedynek, zabójstwo. Zabójstwo często było związane z pijaństwem, zdarzało się też na rokach sądowych i sejmikach.

Szlachta kujawska głośno protestowała, jeżeli ktoś został zajechany, ale z drugiej strony nie wahała się stosować zajazdu dla swych celów. W aktach sejmikowych z terenu objętego badaniami brak prawie całkiem uchwał skierowanych przeciwko zajazdom i zajeźdnikom<sup>32</sup>.

Trudno dziwić się temu, skoro sejm dopiero w roku 1764 prawo do zajazdu ograniczył, ale nigdy go nie cofnął. Zajazdy nie odpowiadały zajechanym, rzecz jasna, ale czekanie na egzekucję sądową było długie, niepewne i można sądzić — bardzo kosztowne. Łatwiejsze i tańsze było urządzenie zajazdu; a na Kujawach nie angażowano do nich wielkich sił i środków: służba i chłopci byli pod ręką i zadowalali się byle czym.

Zajeżdżali potężni Dąbscy i drobni Mchowscy czy Sułkowscy. Choćby nawet chodziło o kawałek ogrodu, warto było — w świadomości szlachty — bić się i zajeżdżać. Zajazd był formą egzekucji zastępującą inne. Była to forma skuteczna — stąd jej częste stosowanie. Była tania dla władzy, bowiem kosztą ponosili obywatele. Władza — centralna czy lokalna — nie posiadała silnego aparatu przemocy, a instytucja zajazdów zwalniała ją od tworzenia go. Była to przecież władza uboga, a zajazd był swoistym przejawem ideologii złotej wolności.

Z przedstawionych w tabeli 1 liczb wynika, że zajazdy były najczęstsze w drugiej ćwierci XVIII wieku a także w latach początkowych XVII wieku. Dla drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII wieku może to wynikać z gwałtownego spadku liczby ludności, nie jest to jednak wyjaśnienie pełne i przekonujące. Zjawisko zajazdu w skali dwustu lat trzeba będzie dalej badać w związku z całą praktyką funkcjonowania sądów szlacheckich.

W stuleciu „po potopie” przeważają zajazdy rabunkowe. Dopiero w czasach stanisławowskich, przy stopniowym wzroście liczby zajazdów, następuje też nawrót zajazdów typowych dla lat trzydziestych i czterdziestych XVII wieku. Zajazdy z drugiej połowy stulecia są mniej krwawe od dawniejszych, przy czym znacznie spada ich częstotliwość. Trzeba też pamiętać o chaosie w działalności sądów, który oddziałuje na stan zachowania źródeł i na rejestrację w nich zajazdów. W długiej skali czasu trzeba je badać w ścisłym związku z innymi zjawiskami społeczno-prawnymi i politycznymi. Spadek liczby zajazdów w czasach stanisławowskich w stosunku do epoki Wazów sugeruje jednak, że w społeczeństwie szlacheckim na Kujawach nastąpiła istotna przemiana cywilizacyjna.

<sup>32</sup> Gr. rel. et. decr., nr 43, 1632 r., k. 801; nr 47, 1636 r., k. 170; Gr. rel., nr 3, 1651, k. 347; Gr. rel. et decr., nr 52, 1642 r., k. 103; Gr. rel., nr 4, 1652, k. 534v; Gr. rel., nr 7, 1660 r., k. 40v.